Kuryer Poznański.

Nr. 234. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 12 października 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 października.

Depesze przyniosły nam dzisiaj z bułgarskiego teatru wojny kilka wiadomości o świeżych zajściach i utarczkach, nie wielkiego wprawdzie znaczenia, bo deszcze nieustanne nie dozwalają wciąż jeszcze podejmować operacyi na większe rozmiary. Najważniejszym wypadkiem jest połączenie się armii Szewketa baszy z Osmanem pod Plewną. Wypadek ten opisuje Szewket w telegramie wysłanym z Kemerkupru 8 bm. jak następuje: „Przybyliśmy tudotąd z Lubkowicy. Wzrost wody w rzece pod Radomirzem i ciągła ulewa nie dozwoliły nam tak wnet odbudować mostu na rzece Kemer, mimo to piechota i bagaże przeprawiły się przez rzekę; wozy czekają na ukończenie mostu i dzisiaj jeszcze pomaszerują do Plewny. Komunikacya z Orkhaniami jest wolną, nieprzyjaciela nigdzie ani śladu nie widać, potyczka żadna nie zaszła.“ Późniejszy telegram tegoż wodza z Wasfi Kemerkupru z 9 bm. brzmi: „Wczoraj wieczór połączyła się kawalerya dywizyi orkhańskiéj w przedniéj straży idąca z oddziałem wysłanym z Plewny w pobliżu Telich. Droga pomiędzy Plewną a Orkhaniami jest zabezpieczoną a komunikacya wolną; kuryerzy przebiegają tę przestrzeń bez przeszkody. Most na rzece Kemer obsadziliśmy. Szewket basza wyruszył wczoraj z pułkiem kawaleryi, aby uskutecznić zupełne połączenie z Osmanem baszą.“ Zresztą z pod Plewny oprócz utarczki z Rumunami dnia 8 bm. przy zmienianiu straży forpocztowych nic nowego. W Bukareszcie opowiadają sobie, podług depeszy telegraficznego biura Hirscha, że Turcy liczbę swych redut pod Plewną pomnożyli do 23, z których każda wymaga oblężenia. Inna depesza z tego samego biura donosi, że robotami oblężniczemi pod Plewną kieruje rada wojenna, złożona z jenerałów Totlebena, Hurki, Skobielewa, ks. Dondukowa-Korsakowa, Sotowa i ks. Imerytyńskiego. Książę Karól rumuński ma tylko nominalne dowództwo.

Oddział armii tureckiéj, broniącéj Ruszczuka pomyślną podług depeszy W. Tageblatt z Kadikiöj 9 b. m. wykonał wycieczkę. Komendant ruchomego korpusu ruszczuckiego, Dilaver basza wyruszył z oddziałem 8000 Czerkiesów na Pyrgos i wyparł ztamtąd moskiewską kawaleryą. Dwie moskieskie reduty zdobyli Turcy szturmem. Kiedy zaś zbliżyła się moskiewska brygada Dilaver basza cofnął się, kazawszy wprzódy zagwoździć działa w moskiewskich redutach, w rejon forteczny.

Sulejman basza telegrafuje od armii naddunajskiéj dnia 8 b. m., że pewien oddział moskiewskiéj piechoty uderzył na wąwoz kozłowicki (zapewne przy Kazelewie), lecz został odparty. Następnego dnia ponowiony atak Moskali, których wsparł jeden batalion nowy i 2 działa, również odpartym został. Meczet w Kozłowicach spłonął. Również nie udał się atak nieprzyjaciela pod Jenidjekiöi (nad koleją żelazną wiodącą z Ruszczuku do Warny, o milę na północ-wschód od Kadikiöi). Ze Szumli donoszą 10 b. m., że pociąg kolei żelaznéj wjeżdżający z wojskiem rosyjskiém na dworzec w Dziurdżewie, Turcy silnym przywitali ogniem działowym. Moskale nie odstrzeliwali się wcale. Ogromna mgła przeszkadza dalszym operacyom. Te same, jak się zdaje, wypadki opisuje urzędowy telegram moskiewski z Górni Studen 9 bm. jak następuje: Nieliczny oddział turecki uderzył 7 bm. na wieś Koszewę, obsadzoną przez oddział naszéj armii ruszczuckiéj, został jednak odparty. Dnia 8 napadli Turcy z nienacka nasze posterunki naprzeciwko Kadikiöi, lecz z pomocą nadbiegłych rezerw z wielkiemi stratami odparci zostali. Po naszéj stronie było tylko 4 żołnierzy rannych. Pod Kadikiöi skoncentrowane są znaczniejsze siły tureckie. Konstancę Sadinę Turcy opuścili. — W nocy z 7 na 8 rozpoczęli Turcy ze swych bateryi pod Sylistryą i z parowca ogień działowy na nasze pozycye. — Jak z powyższego doniesienia się wykazuje, wracają Moskale do pierwotnéj swéj metody ogłaszania wielkich strat i klęsk po stronie Turków, podczas kiedy sami tracą tylko po kilku żołnierzy rannych.

Do wiadomości o zmianie wodzów w moskiewskim wojsku dodaje Polit. Corr. nowy przyczynek. Podług doniesienia, jakie otrzymała z Petersburga, ma brat cara Aleksandra W. ks. Konstanty objąć dowództwo nad jednym z większych oddziałów wojsk pod Kalaraszem naprzeciwko Sylistryi. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że armia carewicza już dostatecznie została wzmocnioną i że obecnie znaczne posiłki mają być wysłane do armii Zimmermana do Dobruczy.

Urzędowa Agence Russe donosi znowu, że wszelkie pogłoski o pośrednictwie w zawarciu pokoju są bezpodstawne. Pisze ona: Niektóre dzienniki, a między niemi i tureckie mówią wciąż o medyacyi, jaką Anglia i Austrya rozpocząć miały; dla tego oświadczamy, że ani zamiaru podobnego dotychczas nikt nie objawił, ani też żadnych pod tym względem nie przedsiębrano kroków.

Nota, jaką Porta wystósowała do rządu serbskiego, sformułowaną jest, podług doniesienia z Ziemunia do N. W. Tagebl., jako ultimatum. Porta żąda, aby rosyjską flagę zdjęto z gmachu konsulatu rosyjskiego, konsula wydalono a armią serbską niezwłocznie rozbrojono. Nadto zamierza Porta wręczyć p. Christicz każdéj chwili paszporta. Dzienniki niektóre twierdziły, że podczas układu z Moskwą zażądała Serbia od rządu moskiewskiego aneksyi Bośnii i gwarancyi swéj niepodległości. Wieści te podług Agence russe są nieuzasadnione. — Pol. Corr. dowiaduje się z Belgradu, że kwestya subsydyów wojennych pomiędzy Moskwą a Serbią już uregulowana. Rosya zobowiązała się płacić serbskiemu rządowi miesięcznie od dnia wymarszu armii serbskiéj nad granicę milion rubli. — Nad Jaworem zaszły już kilkakrotnie starcia pomiędzy tureckimi żołnierzami a serbskimi strażnikami nadgranicznymi. W teologicznem seminaryum belgradzkiém rozpoczął się 16 bm. kurs nauki o pielęgnowaniu chorych.

Dawno to rzecz wiadoma, że rząd niemiecki popiera Rosyą, ile tylko w jego siłach. Ponieważ zaś na pomoc wysłać wojsk bez pogwałcenia neutralności i oburzenia w własnym kraju by nie mógł, przynajmniéj ambarasów i kłopotów Turcyi przymnażać się stara. W tym celu poruszono już raz sprawę okrucieństw tureckich a nawet spowodowano wszystkie mocarstwa do czynienia przedstawień, ponieważ przez to nic nie osiągnięto, zamierza ks. Bismarck, jak donosi Pest. Lloyd kampanią przeciw okrucieństwom tureckim z całym naciskiem nadal prowadzić.

O Unitach.

Z za Wisły, w październiku.

Wobec toczącéj się krwawéj wojny na Wschodzie, w imię wolności ludów i obrony chrześciaństwa, zdawaćby się mogło, że Rosya zmieni swój system co do Polski, że, podnosząc wojnę religijną nad Dunajem, nie zechce być najgłośniejszym prześladowcą religii nad Wisłą. Sama konsekwencya zdawałaby się tego wymagać, choćby dla uniknienia krzyczącéj sprzeczności w postępowaniu. Ale sprzeczność ta tylko pozorna, tu i tam toczy się walka zacięta pod tym samym sztandarem, pod sztandarem prawosławia. Prawosławie to polityczna siła Rosyi, jak daleko ona sięga, tak daleko prawdziwe granice północnego caratu. Dla tego nie zmieniło się postępowanie rządu rosyjskiego w Polsce, dla tego głosy pojednania, jeśli nawet szczere, pozostały odosobnionemi, nie znalazły poparcia w narodzie rosyjskim a tém mniéj u sfer rządowych. Przed Europą naturalnie daleko skrzętniéj niż dawniéj chcianoby ukryć drogi, któremi się postępuje; lecz są one zawsze te same, prowadzące do dawno z góry obmyślanego celu. Tym celem sprawosławienie Polski. Nie łatwe to, Bogu dzięki, zadanie, które znalazło niespodziewaną może zaporę u męczenników i wyznawców chełmskich, ale zadanie, do którego rząd z całą usilnością dąży. Niby słupy graniczne wznosi się w naszym katolickim kraju coraz to więcéj prawosławnych cerkwi, a zabiegi zruszczenia łacińskiego obrządku niejednokrotnie występują na jaw. Cała jednak praca koncentruje się dotąd głównie wśród bohaterskich Unitów.

Niedawno ogłoszone depesze pułkownika Mansfielda, aczkolwiek podawały zaledwie słaby obraz wszystkich okrucieństw, popełnianych na Unitach, mogły wszystkim bezstronnym otworzyć oczy na to, co się tam działo. Odtąd, jeśli się środki zmieniły, nie zmieniło się w niczém całe dążenie. Ustało bicie, głodzenie i inne podobne katusze, bo już urzędownie Unitow nie ma, oni już wszyscy prawosławnymi z imienia.

Oddano ich tedy szczególnéj pieczy naczelników powiatowych i strażników ziemskich; czuwanie więc nad tém, aby nowo nawróceni wypełniali obowiązki, swéj urzędowéj religii stało się zadaniem tych apostołów nowego rodzaju. Ale też na pozór otaczają oni owieczki powierzone swéj pieczy policyjną tylko opieką, niby tylko dla dopilnowania porządku w spisach ludności, ładu w aktach stanu cywilnego domagają się, aby Unici podawali dzieci do chrztu do prawosławnych cerkwi, ślubów małżeńskich nie zawierali jak tylko przed prawosławnym popem swym urzędowym plebanem; grzebali umarłych przy jego pomocy. Za niewypełnianie tych przepisów wymierzone są kary pieniężne, zależne po większéj części od woli i uznania naczelników powiatów, kary za naruszenie porządku społecznego nie z religijnych pobudek. Jeśli zaś tak z jednéj strony wierni swéj wierze Unici narażeni są nieraz na ciężkie materyalne straty, to z drugiéj prawosławni popi usiłują ich do siebie przyciągnąć, obiecują, iż od chrztów, ślubów czy pogrzebów opłat żadnych pobierać nie będą.

W niczém to jednak nie osłabia ni wiary ni stałości owych biednych opuszczonych prawdziwych Chrystusa wyznawców. Każde urodzenie dziecka, zamiast być pociechą w domu rodzicielskiém, staje się tam tylko źródłem nowych niebezpieczeństw i obaw, każda śmierć członka rodziny podwójnym spada ciosem na osierociałych. Trzeba bowiem czémprędzéj nowonarodzone dziecko ochrzcić pokryjomu, a potém gdzieś je ukryć, aby rodzicom gwałtem wydartém nie zostało i nie zaniesioném do cerkwi; umarłego należy zaraz w cichości pogrzebać, dopóki pop się nie zjawi i nie zechce towarzyszyć ubogiéj trumnie na wieczny spoczynek. Nie mniejsza trudność przy zawieraniu małżeństw. Ztąd też wogóle nowych małżeństw bardzo mało, a chyba czasem zdarza się tylko, że dwoje młodych ludzi, czujących skłonność do siebie, zaprzysięże, sobie wzajemną i dozgonną wiarę gdzieś w odludném miejscu pod krzyżem lub świętą figurą w obecności najstarszego z rodziny, a ślub taki jest uważanym za nierozerwalny i święty.

O chodzeniu na nabożeństwa do cerkwi i mowy naturalnie nie ma, zresztą do tego trudno kogo przymusić. Rząd więc stara się tylko temu przeszkodzić, aby Unici nie uczęszczali do katolickich kościołów.

Bardzo ścisła pod tym względem rozciągnięta jest kontrola, a nieraz księży katolickich ostre spotykają nagany lub nawet kary, gdy w ich kościołach znajdzie się chociaż jeden unita. I to jednak tych biedaków nie odstrasza, nieraz udają się gdzieś w odległe okolice, gdzie są nieznani, aby tam spokojnie wysłuchać nabożeństwa, lub, gdy nie mogą dostać się do kościoła, otaczają gromadnie przybytek pański i zdala modły zanoszą do Boga, pomimo, że strażnicy policyjni rozpędzić ich usiłują.

A tak od trzech już lat z tą samą wytrwałością stawiają taki sam opór wszelkim udręczeniom zewnętrznym i wewnętrznym pokusom; nieraz nawet na łożu śmiertelném pozbawieni duchownéj pomocy, wiecznego zasiłku na drogę żywota, jak wogóle w życiu zaledwie kiedy niekiedy, ukradkiem jedynie, udać im się może wzmacniać się świętemi Sakramentami do dalszego wytrwania i dalszéj ofiary z samych siebie. Bóg im to policzy, a oni mają dziś pewien spokój o własne dusze, lecz trwoga ich przejmuje na wspomnienie, co stać się może w przyszłości z ich dziećmi i z ich wnukami.

Rząd też po tém młodém pokoleniu najwięcéj się spodziewa, tu obiecuje sobie dopiero zebrać owoce swéj bezecnéj pracy. Obok zaś tego ustawicznego pilnowania, aby te owoce naprawdę kiedyś dojrzały, postępuje coraz daléj, coraz szerszy zakres działania sobie zakreśla. W powiatach, gdzie ludność łacińska z unicką pomięszana, nic naturalniejszego, jak częste wzajemne łączenie się małżeńskiemi ślubami. Użyto więc téj sposobności do zapisania na prawosławnych tych wszystkich łacinników, którzy krew unicką mają w swych żyłach. W tym celu wertują się stare metryki, a skoro tylko łacinnikowi udowodnioném zostanie, że któren z jego przodków najbliższych w prostéj linii był unitą lub unitką, na nic nie zdadzą się wszelkie protestacye i odwoływania, podpada on pod te same przepisy i pod tę samę opiekę jak wszyscy inni nawróceni miłością, wedle brzmienia urzędowego raportu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Warszawa, 8 października.

☐ Z dzienników naszych powzięliście już pewno wiadomość o śmierci ks. prałata Zwolińskiego, administratora archidyecezyi warszawskiéj. Jakkolwiek zmarły nie należał do wybitniejszych osobistości, — gdy zresztą o jednostki wystające nad poziom zwykły trudno jest wśród zupełnego rozstroju i pognębienia hierarchii kościelnéj — wszelako wypadek to ważny, zwłaszcza wobec wyboru następcy, który zawisłym jest od potwierdzenia Petersburga. Obawy przecież przed możliwemi pod tym względem szykanami, być może, że okażą się płonnemi, rząd bowiem stawiałby przeszkody wyborowi kapituły tylko w takim razie, gdyby miał upatrzonego oddanego sobie zupełnie kandydata, a takich, dzięki Bogu, wśród duchowieństwa naszego niema. Wybór padł już na ks. kanonika Sotkiewicza.

Prawie równocześnie, bo na kilka dni wprzód umarł słynny prześladowca unitów podlaskich, były gubernator siedlecki, Gromeka, w swych dobrach donacyjnych, darowanych mu przez cara za mordy unitów, był on bowiem pierwszy, który rozpoczął rzezie. Chytry służalec tyranii nie umiał jednak przewidzieć, że mu to rychło na złe wyjdzie; wkrótce bowiem po krwawych owych scenach, Gromeka został usunięty, za wpływem Kotzebuego, za to, że „nie potrafił zręczniéj załatwić się ze sprawą unicką.“ Ostatecznie były gubernator popadł w niełaskę i — jak utrzymują — miał umrzeć ze zmartwienia. Pozostawił on wielki majątek, zarobiony głównie na rządach gubernatorskich.

Doszły tu i do nas głuche wieści o jakichś wrzekomych spiskach i mającém nastąpić powstaniu, co prawdopodobnie zasługą jest prasy niemieckiéj, wietrzącéj niebezpieczeństwa urojone. Opowiadają o „Towarzystwie patryotycznem“, istniejącém w celach organizacyjnych w Poznaniu, o czemś podobném we Lwowie i — o centralnym komitecie w Warszawie. Doprawdy, śmiaćby się trzeba z tych wszystkich widm i strachów niebywałych, gdyby pobudki insynuacyi podobnych nie były oburzające. Mimo woli przypomina się tu przysłowie o gorącéj czapce. Policya też u nas niezwykle czujna. Co powiecie na to, że nawet tak niewinna rzecz, jak przyjazd Matejki do Warszawy, zaniepokoił sfery rządowe, obawiające się entuzyazmu, z jakim Warszawa przyjmowała mistrza. Policya była w ruchu, a szpiegi jeszcze więcéj; publiczność tłumnie zebraną przed dworcem kolei podczas przyjazdu znakomitego gościa, poprostu rozpędzono. Pozwolono na obiad na cześć Matejki z ścisłém określeniem liczby osób, — ale ileż z tém połączonéj szykany! Toasty np. musiały być wprzód cenzurowane, pomimo, że oko władzy było na obchodzie obecne, dziennikom zaś zabroniono podawać obszernych opisów uczty i toastów. Inny fakt wielce charakterystyczny: dowiaduję się właśnie, że wiele osób, które powróciły z wystawy lwowskiéj, wzywano do oberpolicmajstra, gdzie z ust pana jenerała Własowa usłyszeć miały przestrogę, aby się w rozmowach nie rozszerzały o wrażeniach, wyniesionych z odwiedzin Galicyi i otarcia się o „buntownicze żywioły.“

Osławiona reforma sądowa, która już tyle dała się nam we znaki, znowu ma się dać uczuć nowem zamięszaniem ładu, jako tako już przeprowadzonego. Przy wprowadzeniu pomienionéj „reformy“ podzielono kraj na okręgi sądowe, kierując się względami na liczbę ludności. Owóż teraz szanowni cywilizatorowie nasi zauważyli, że istniejący podział jest im niedogodny (bo że niedogodny jest dla mieszkańców kraju, o to mniejsza) i zabierają się do dzielenia na nowo. Odnośny rozkaz wyszedł już z ministerstwa sprawiedliwości, a zmiany mają być wkrótce przeprowadzone. Nowy więc rozgardyasz i nowe szkody dla interesentów, mających sprawy w sądach.

Inne rozporządzenie rządowe, wymierzone jednak zarówno i przeciw Moskalom. Oto wszyscy, którzy od długiego czasu przebywają za granicą, wezwani są do natychmiastowego powrotu, pod zagrożeniem utraty praw (cenne prawa!) poddanych rosyjskich i skazania na banicyą wieczną. Chodzi tu rządowi o tych,

którzy należą do majętnych w Rosyi rodzin, a z powodu wojny wrócić nie chcą.

Rannych przybywa do Królestwa coraz więcéj. Wobec tego, z rozporządzenia ministra wojny będą urządzać w różnych punktach naszego kraju tak zwane stacye sanitarne, w których mieścić będą rannych. Pierwsza taka stacya teraz właśnie otwartą została w Górze Kalwaryi z etatem na 500 łóżek, inne pójdą szybko daléj. Wogóle ma przybyć do Królestwa w najkrótszym czasie 13,000 nowych rannych.

Słychać że nastąpi u nas powtórne rekwirowanie koni dla armii. Klęska to niemała dla gospodarzy; już z powodu pierwszego poboru ceny koni znacznie poszły w górę, gdy więc nastąpi rekwirunek, to chyba będziemy na wsi jeździć wołmi, albo — po niemiecku — psami, — bo konie znowu niesłychanie podrożeją. Rząd tymczasem płaci dość nisko za konie, a zanim właściciel pieniądze odbierze, musi ogromny procent na łapówki odstąpić.

Słyszeliście zapewne swego czasu, że w Wilnie miało wychodzić czasopismo polskie pod tytułem Wilia, że minister wydał pozwolenie i następnie cofnął takowe. Owóż przybywa teraz do téj sprawy ciekawa ilustracya, wyjść bowiem miało na jaw, że cofnięcie pozwolenia nastąpiło za instancyą i staraniem przewódzcy panslawistów moskiewskich Aksakowa, który wystąpił do ministeryum z przedstawieniami, że prasa polska nie może i nie powinna egzystować na Litwie. Osobliwi oni są na każdym kroku ci apostołowie „wolności.“

Rozpisałem się znowu o rzeczach politycznych tyle, że nie stanie mi miejsca na sprawy społeczno-ekonomiczne, których obecnie parę mamy na porządku dziennym, a o których napisać Wam winienem; poświęcę im tedy list osobny zupełnie.

Warszawa obecnie tysiącami codziennie podziwia arcydzieło pędzla polskiego: Siemiradzkiego Pochodnie Nerona i będący na wystawie sztuk pięknych niewielki rozmiarem, ale znakomity nowy obraz Matejki Wierzynek. — Siemiradzki doznał „zaszczytu“ ze strony wojującego imperatora. Otrzymał mianowicie, mówiąc stylem oficyalnym, w nagrodę prac w zawodzie artystycznym, order „św. Apostołom równego księcia Włodzimierza,“ klasy 4.

Wiedeń, 11 października.

† Hr. Andrassy wyjechał do dóbr węgierskich, gdzie podobno zamyśla zabawić aż do 20 b. m. Nasz minister spraw zagranicznych nie podziela więc zdania, wypowiedzianego przedwczoraj przez p. Northcote, że może niespodzianka położy koniec zawikłaniu na Wschodzie. Owszem, usuwając się obecnie na kilka tygodni z Wiednia, hr. Andrassy zaznacza przekonanie, że chwilowo nie należy się spodziewać ważniejszych dyplomatycznych rokowań.

Dzisiaj kolportują tu następującą anegdotkę polityczną: Pewnemu attaché d'ambassade, który porażkę Moskwy pod Plewną nazwał bardzo poważnym wypadkiem, hr. Andrassy miał odpowiedzieć „Bien serieux, car il faut faire mauvaise mine au bon jeu.“ Jeżeli anegdodka ta ma świadczyć o antirosyjskich dążnościach hrabiego Andrassego, całkiem zbyteczna. Nikt bowiem w poważnych kołach politycznych nie przypuszczał, aby hr. Andrassy miał życzyć sobie zwycięztwa Rosyi i porażki Turków.

Sławny tu niegdyś komik Nestroy razu pewnego przez całą godzinę zabawił publiczność wyśmienicie romansą, któréj treść ograniczała się do słów „Eduard und Kunigunde;“ wyborny komik, wymawiając te wyrazy coraz to inaczéj i drastyczniéj umiał z błachéj rzeczy zrobić zabawną. Niektóre sensacyjne dzienniki od kilkunastu miesięcy Serbią posługują się w sposób, który nam ciągle przypomina znakomitą romansę Nestroya, ze strony komicznéj.

O właściwym stanie układów handlowych pomiędzy komisarzami niemieckimi a austryackimi nie można się dowiedzieć niczego pewnego. Tutejsze dzienniki zapewniają, że układy już się rozbiły, natomiast Hon, organ p. Tiszy, zaręcza, że według wszelkiego prawdopodobieństwa układy przyjdą do skutku.

Arcyksiążę Albrecht, który w Galicyi posiada już ogromne dobra Segbuskie, zakupił tam teraz dobra makowskie od hr. St. Génois. Widocznie arcyksiążę nie obawia się zabrania Galicyi przez Rosyą.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Połączenie się korpusu Czewketa baszy, idącego z Orhanii, z Osmanem, jest najważniejszym faktem, jaki zaszedł w ostatnich dniach na widowni wojny. Piszemy o tém szczegółowiéj pod „Przeglądem“, gdzie także znajdzie czytelnik nowsze wiadomości, zwiastujące pewne ożywienie w akcyi pomiędzy armiami carewicza a Sulejmana baszy. Sytuacya pod Plewną zmienia się więc znacznie na korzyść Turków, a zaczepne wystąpienie Osmana baszy nie jest wcale nieprawdopodobném. Co do owéj wycieczki pod Radiszowem, o któréj donoszono wczoraj, niema jeszcze bliższego wyjaśnienia; natomiast donosi oficyalny telegram rosyjski z Górnego Studenia, że dnia 8 b. m. zaszła utarczka pomiędzy Turkami a Rumunami. Telegram powiada:

Pod Plewną dnia 8 b. m. Turcy zmieniali straże w przykopach. Gdy Rumuni zaczęli z bateryi swoich strzelać, Turcy ściągnęli posiłki i uderzyli na przykopy rumuńskie, przyczém z wielkiemi stratami zostali odparci.

Raport ten moskiewski usiłuje podnieść zajście do znaczenia porażki tureckiéj całkiém niewłaściwie, widoczne bowiem jest nawet z brzmienia depeszy, że Turkom nie chodziło o atak na pozycye rumuńskie. tylko o zasłonięcie się od przeszkody przy luzowaniu oddziałów, pełniących straż w przykopach.

Korespondant Daily News przesłał dziennikowi swemu z głównéj kwatery w Poradymie telegraficznie wiadomości o położeniu rzeczy pod Plewną dnia 3 b. m. Pisze on pomiędzy innemi:

Operacye wojenne szwankują; jak się zdaje, oczekujemy na zdanie jenerała Totlebena w kwestyi prowadzenia dalszego ataku, aby go podjąć w sposób najodpowiedniejszy. Totleben nie ukończył jeszcze studyów nad pozycyami tureckiemi, któremi jest obecnie zajęty, a opinia jego nie nastąpi pewno prędzéj, jak za trzy dni. Dotychczas wiadomo tylko, że jenerał wyraził się, iż Plewna musi być wzięta, — jakichby to nie wymagało ofiar — wprzód nim Bałkany mogą być przekroczone. O tém wiedzieliśmy już wprzód, rozchodzi się o to jedynie pytanie: jak ją wziąć? Jedni są za wygłodzeniem nieprzyjaciela — plan, który po nieudałéj wyprawie Kryłowa przeciw dowozom tureckim, nie ma wielkich widoków powodzenia — inni przemawiają za regularném oblężeniem, a jeszcze inni za nowym szturmem. Zdaje się, że plan oblężenia z odcięciem dowozów zostanie przyjętym. Zdaniem mojém jednak, oblężenie w zimie jest niemożliwe bez ogromnych ofiar w ludziach, nie mniejszych prawie, niż to pociągnąłby za sobą nowy atak szturmem. W razie zwinięcia oblężenia, wojska rozbiją kwatery zimowe wokoło Poradyma, jeśli nie będzie postanowioném cofnąć się do Sistowy.

Teraz, po przybyciu Czewketa do Plewny chyba czwarty jeszcze plan spłodzić będą musieli Moskale. O pożądanym skutku można jednak wątpić, nie tylko po tém co zaszło w ostatnich dniach, lecz także wobec stanu sił efektywnych armii moskiewskiéj pod Plewną, o którym korespondent Köln. Ztg pisze z Griwicy, co następuje:

Tutaj oczekują z najwyższą niecierpliwością przybycia gwardyi, która jednak nie ukazuje się jeszcze. Mówią że koncentruje się ona pod Gorny Studen. Droga od Nikopolis zajęta jest tymczasem przez wojska rumuńskie, które wszystkie zdążają pod Plewnę. Przesyłka rezerw rumuńskich następuje widać prędzéj niż się to dzieje u Moskali. Rezerwy dla tutejszéj, mocno przetrzebionéj armii nie nadchodzą i ponoś nie rychło jeszcze nadejdą. A mamy tu, oprócz Rumunów, wszystkiego 6 dywizyi, które w rzeczywistości reprezentują trzy. Miałem sposobność przeglądać raport frontowy jednéj dywizyi, z którego mogłem się przekonać o nadzwyczajnym ubytku ludzi. Wogóle liczą pułki: jeden 1350, drugi 1550, trzeci 1700, czwarty 1900, podczas gdy etat wojenny wynosi 3000 ludzi. Cała dywizya więc liczy tylko 6500 ludzi. Tak samo ma się rzecz z innemi dywizyami, które brały udział w atakach.

Jak widać z powyższego, musiano posiłki, które nadeszły w ostatnim czasie, skierować nad Łom do armii carewicza.

I Gołos w podobnym duchu biada w korespondencyi z obozu pod Plewną, że gwardya, tyle oczekiwana gwardya nie nadchodzi. Dziennik petersburgski pisze:

Nie tyle może pomocy materyalnéj, ile potrzeba nam moralnego wpływu, jaki gwardya z sobą przynieść miała, a najważniejszém jest pozyskanie nowego inteligentnego żywiołu, któryby sprawie naszéj nowy kierunek nadał... Wszakże dziś już jest jasném, że gdyby jenerał Totleben, zamiast siedzieć w Peterhofie, powołany był zaraz do armii, oszczędziłoby się tysiące ludzi.

Wiadomości bieżące z teatru wojny przynoszą nam następujące telegramy:

Wiedeń, 11 października. Telegram Pressy z Sistowy z dnia 9 bm.: Pod Plewnę przywieziono dla armii moskiewskiéj znaczną liczbę moździerzy.

Carogród, 10 października. Z okoliczności święta Bairamu sułtan wystosował do wodzów wojsk swoich pisma z powinszowaniem, w których wyraża nadzieję, że wojna wkrótce się ukończy pomyślnie dla Turcyi i żołnierze do rodzin powrócić będą mogli, aby przez pracę wynagrodzić straty, jakie obrona kraju za sobą pociągnęła.

Bukareszt, 10 października. Carowa spodziewaną jest tutaj d. 19 bm.

Petersburg, 11 października. Telegram oficyalny z Górnego Studenia z d. 10 b. m.: Turcy zaprzestali budowy mostu, który rozpoczęli pod Sylistryą. Dnia 3 bm. komendant wojsk naszych w Łowaczu, jenerał Karcow wysłał sotnią kozaków pod dowództwem starszyny Tarasowa na rekonesans przeciw Izworowi, obsadzonemu przez Turków. Tarasow opanował Izwor nagłym atakiem, wypędził 400 Turków, składających oddział z różnych gatunków broni, zniszczył zapasy zboża i furaż. Powróciwszy (!) do Mirki, Tarasow znowu d. 5 bm. odnowił napad na Izwor (!) i znowu wyparł Turków ze wsi. Dnia 6 b. m. Tarasow cernował (!) wieś Galala i wyparł z niéj 300 baszybożuków, których ścigał aż do Teteben. Gdy się następnie przekonał, że wąwoz Teteben obsadzony jest przez 400 Czerkiesów i 3 działa gorskie, Tarasów biwakował pod Sopot i nazajutrz powrócił do Mirki.

Historya z Tysiąc i jednéj nocy, cuda waleczności — i to wszystko z jedną sotnią kozaków! Starszyna Tarasow zakasował więc kompletnie wszystkich jenerałów i książąt!

Ten sam telegram donosi w końcu, że przy ujściu Suliny monitor turecki natknął się na miny podwodne i wyleciał w powietrze.

Korespondent Daily News rozmawiał d. 7 bm. w Warnie z Mehemedem Ali baszą, który tam przybył w drodze do Carogrodu. Mehemed miał się wyrazić, że odwołano go za to, iż nie chciał sobie rozbić głowy o ścianę, t. j. forsować linii Jantry.

Z Szybki donosi Daily Telegraph dnia 9 b. m. Pewien zbieg moskiewski maluje położonie Moskali w forcie św. Mikołaja i na innych pozycyach, jako wielce opłakane. Racye żywności żołnierzy składają się z kawałka sucharu, troszki ryżu, słoniny i kropli wódki na noc. Stan zdrowia jest opłakany a usposobienie przygnębione.

Gołos donosi pod dniem 28 września z Odessy, co następuje: Od godziny 3 rano do 5 wieczorem paliły się tu suchary, przygotowane w ilości 45 tysięcy sztuk dla wojska, przez dostawcę Perlmana. Jak wiadomo, pierwsza dostawa pana Perlmana w ilości 3 tysięcy pudów sucharów została odrzuconą przez intendenturę. Próbowano karmić temi sucharami konie, ale skoro okazały się między końmi choroby, musiano zaprzestać téj próby.

Ostatni numer wiedeńskiéj Pressy, jaki nas w téj chwili dochodzi, przynosi interesowne telegramy, na które biura korespondencyjne, rozsyłające często nawet błache donosienia tego dziennika, nie zwróciły dziś uwagi.

Sistowa, 9 października. Odbywa się konskrypcya pomieszkań dla głównéj kwatery, która w najkrótszym czasie będzie tu przeniesioną. — Pod Plewną ma być zrobiona jeszcze ostatnia próba, od któréj będą zależeć dalsze kroki do przezimowania. W razie niepomyślnego skutku, Plewna będzie obserwowaną, ku czemu przygotowania o tyle są poczynione, że wojska moskiewskie podziemne baraki kopią. — Po przybyciu posiłków moskiewskich wojska rumuńskie mają się cofnąć. Porozumienie pomiędzy Moskalami a Rumunami nie zostało uregulowane. Nadzieje na pożądany obrót rzeczy są słabe, mimo to, że przykopy rumuńskie doszły już aż do 30 metrów od reduty wschodniéj. Korespondentom wzbroniono wstępu do fortyfikacyi.

Budowa dróg wojskowych z téj strony Dunaju prowadzi się pod kierunkiem inżyniera jenerała Krenke. Wzdłuż Jantry projektowana jest koléj żelazna do Tirnowy. Pod Nikopolis obydwa zdobyte parowce tureckie zaczynają krążyć po Dunaju. Ułożenie drugich szyn na kolei Bender-Gałacz wzięło na siebie rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowéj.

Petersburgski dziennik Nowoje Wremia zamieszcza pod napisem: „Kilka czarnych punktów“ ciekawe szczegóły o fatalnych stósunkach w intendanturze przy rosyjskiéj armii czynnéj. Przypomniawszy najprzód znaną historyą z malwersacyami sianem w Kiszeniewie, za co rozstrzelano urzędnika intendantury, Nowoje Wremia pisze:

Odkrytą w magazynach mąkę stęchłą sprzedano za bezcen żydom, a gdy u nich dopiero na dobre się zepsuła, rząd zakupił ją napowrót i wypieczono z niéj suchary. Intendantura zrobiła jeszcze nowy wynalazek: owies dla koni miał być wydzielany na wagę, ale ponieważ na razie nie było wagi, więc wydawano workami, na miarę oka, o połowę mniéj niż należało. Inny wypadek interesowny: Gdy oddziały jenerała Imeretyńskiego stały w Gabrowie, zużywano w mieście samém 18,000 porcyi chleba; z przybyciem chwilowo nadto 8 korpusu zapotrzebowanie wzmogło się; wonczas to zamiast z Tirnowy. odległéj o 40 kilometrów, sprowadzano chleb z Sistowy o 150 kilometrów i to suchary nie wyrabiane w dobréj jakości w młynach rumuńskich, tylko od żydów z zepsutéj mąki, które całe lata leżały w magazynach w Odessie. W Gabrowéj suchary leżały znowu czas jakiś w błocie i wilgoci, a winni wyszli z całéj téj afery bez żadnéj odpowiedzialności.

Żołnierze téż przezwali żywicieli swoich „intendanturą głodową“, a jest ona tak zaniedbaną w pojęciu swych obowiązków, że nawet główną kwaterę w Górnym Studeniu zaopatrywała w chleb stęchły. Komendanci więc energiczniejsi zaopatrują sami swoje oddziały, z pominięciem intendantury. Z powodu tych wszystkich łotrostw intendantura jest u armii w powszechnéj pogardzie, od jenerała do prostego żołnierza. Byłem raz sam świadkiem — powiada korespondent — jak w czasie bitwy w Szypce panowie intendenci i liweranci, będący w Gabrowéj, choć im żadne niebezpieczeństwo nie groziło, uciekli, pozamykawszy magazyny, skutkiem czego kapitan Masłow, oficer turkestański, gwałtem poodbijał drzwi, aby żołnierzom swoim módz pożywienia dostarczyć. I proszę sobie wyobrazić, że ci mężni panowie liweranci chcieli wytoczyć za to kapitanowi proces. Bardzo téż często dostawiają prowiant tam, gdzie go nie potrzeba, podczas gdy brak jest gdzieindziéj. W Slatynie stojący tam 9 pułk ułanów zerwał zupełnie z intendanturą i zaopatruje się samodzielnie w potrzeby, a przytém wychodzi taniéj i wszystkiego jest dostatek. Także i jenerał Hurko, znający z gruntu tę całą bandę, przez cały czas swego dowództwa samodzielnie zaopatrywał swoje wojsko i żaden żołnierz nie cierpiał niedostatku.

W innym dzienniku spotykamy także ciekawy obrazek postępowania urzędów moskiewskich. W lipcu r. b. powołano, jak wiadomo, do wojska rekrutów rezerwowych, obowiązanych do służby z r. 1875, a ewentualnie w razie braku z téj kategoryi i popisowych z r. 1874. Miało to czynić ogółem 185,000 ludzi. Postanowiono przytém, że żadne wyłączenia nie mają miejsca, tak iż brano nawet jedynaków i wykupionych od powinności wojskowéj. Pospiech był wielki, wszyscy więc powołani rekruci musieli natychmiast się stawić, podczas gdy znaczna liczba, urlopowanych żołnierzy na czas nieograniczony, pozostała w domu, ponieważ ich nie wzywano. Teraz czytamy w Gołosie, że dopiero, gdy rekruci, którym powinny były służyć prawa wyłączenia, już służą w szeregach, dopatrzono się omyłki i mają oni być uwolnieni, a natomiast powołani ci żołnierze, którzy pozostają na nieograniczonych urlopach. A rozchodzi się tu o 20,000 ludzi, którzy nieprawnie wzięci zostali, podczas gdy obowiązanych nie powołano. Jakie ztąd zamięszanie i koszta, łatwo sobie wyobrazić.

O innym znowu wypadku piszą St. Pietiersb. Wiedomosti. Oto w Odessie żyje sobie obecnie przyszły gubernator Warny. Jest to pułkownik Kiszelski. Był on już w Bułgaryi razem z wszystkimi przygotowanymi „organizatorami“ tego kraju, oczekując chwili, w któréjby mógł objąć przeznaczone mu stanowisko, lecz w tym czasie zachorował i przybył do Odessy na kuracyą. Przyszły ten „gubernator Warny“ ma 6000 rubli pensyi, którą od trzech miesięcy już pobiera i spoczywa sobie w Odessie. Niema co mówić, ilustracye znakomite.

---

* **Z Azyi** donosi telegram o przybyciu posiłków do armii kaukazkiéj, składających się z brygady kubańskiéj i 39 dywizyi piechoty. — Z Kaukazu nadto pisze Tyfliskij Wiestnik że w okolicach Tyflisu i Kutaisu panują obecnie silne epidemiczne choroby, jak tyfus, febra, ospa i szkarlatyna. Nie ma prawie domu, gdzieby się nie znajdowało parę osób chorych. Smiertelność jest téż ogromna. Do Gołosu piszą:

W lecie b. r. na mocy rozporządzenia wielkiego księcia namiestnika kaukazkiego, zostało wysłanych z Kaukazu do wewnętrznych gubernii cesarstwa, to jest: nowogrodzkiéj, petrozawodzkiéj i wołogodzkiéj, na mieszkanie około pięćset osób górali, którzy zrobili powstanie w początkach ostatniéj wiosny. Wysłańcy ci już znajdują się na miejscu swego przeznaczenia, gdzie na utrzymanie każdéj osoby wyznaczono na dobę siedem kopiejek. Obecnie, mówi daléj Gołos, chodzą wieści, że także na mocy rozporządzenia w. ks. namiestnika kaukazkiego w bardzo krótkim czasie mają być wysłane z Kaukazu do gubernii wewnętrznych jeszcze 1000 przeszło rodzin.

NIEMCY.

* Berlin, 11 października. Zawieszenie wypłat przez szczeciński „Ritterschaftliche Privatbank“ zrobiło tak tu, jak i po innych placach handlowych wielkie wrażenie, tém większe jeszcze naturalnie w samym Szczecinie, zkąd Germania otrzymała następującą korespondencyą:

Ogólne przerażenie wywołało daleko po za obręb miasta zawieszenie wypłat przez „Ritterschaftliche Privatbank“, który się dotąd cieszył jak największém zaufaniem w wszystkich kołach. Od czasu nagłéj w dniu 8 b. m. zrana zaszłéj śmierci pierwszego dyrektora banku tego, p. Papst, któréj przyczyną być miał paraliż serca, obiegały w mieście jak najbardziéj niepokojące wieści, które się niestety potwierdzić miały, gdyż bank wypłaty swe zawiesił. Mówią o 18 milionach konta wekslów, które bank wypłacił po części niepewnym odbiorcom; z tych 7 odnośnie 5 milionów marek przypadać ma na pojedyńcze osoby, które weksle swe w małéj jedynie części pokryją. Wielu powierzyło bankowi swe oszczędności i dotkliwie dotkniętemi są zawieszeniem wypłat. Celem otrzymania pomocy od banku cesarstwa udał się dziś drugi dyrektor banku, tudzież członkowie rady nadzorczéj w uproszoném towarzystwie naczelnego prezesa barona v. Münchhausen do Berlina. Gdyby bank rzeczywiście do likwidowania był przymuszony, natenczasby pociągnęło to za sobą z pewnością likwidacyą innych instytutów pieniężnych prowincyi i klęska dotknęłaby i w naszéj prowincyi szersze koła.

Obawy, wyrażone w powyższym liście, całkiem się już sprawdziły. „Ritterschaftliche Bank“ nie otrzymawszy zapewne żadnéj pomocy od banku rządowego, podał się do konkursu, — Prócz tego zbankrutował w Pomeranii bank pod nazwiskiem „Lauenburger Creditgesellschaft,“ pozarywawszy znaczną liczbę pomniejszych kapitalistów. Dwa te równocześnie wybuchłe „krachy“ bardzo źle oddziałają na handel i gospodarstwo w Pomeranii.

Projekt do prawa, tyczący się pomieszczenia zaniedbanych dzieci, który na zeszłéj sesyi sejmowi był przedłożony, przyszedł jedynie w Izbie panów pod obrady. Ministerstwo stanu wzięło przeto sprawę tę, jak donoszą ze strony półurzędowéj, jeszcze raz obecnie pod rozwagę i oczekiwać należy ułożenia nowego projektu.

Przy dziś odbytym uzupełniającym wyborze posła do pruskiéj Izby poselskiéj w Kassel wybrano jednogłośnie dotychczasowego reprezentanta obwodu wyborczego miasta Kassel, radzcę najwyższego trybunału dr. Baehr w Berlinie, narodowo-liberała.

W bawarskiéj Izbie poselskiéj oświadczył minister skarbu, v. Berr, w odpowiedzi na interpelacyą wniesioną przez posła doktora v. Schauss o przedłożenie prawa, tyczącego się reformy podatkowéj, pomiędzy innemi, że rząd bawarski zajmuje się zbadaniem prawodawstwa podatkowego innych krajów i obliczać się musi z pewnemi zajściami w prawodawstwie cesarstwa niemieckiego, w którém reforma podatkowa postawioną jest na porządku dziennym jako kwestya paląca. W Bawaryi zatém nie można chwilowo wprowadzać jednostronnie reformy podatkowéj, bez uwzględnienia prawodawstwa cesarstwa.

Berl. Boersen Ztg przywrócony znowu został debit pocztowy w Austryi. Germania, donosząc o tém, dodaje, że gdyby dziennik ten zakazany był w Alzacyi i Lotaryngii, toby sprawa ta tak rychło się nie była skończyła.

FRANCYA.

* Paryż, 10 października. We wszystkich pismach i na uściech wszystkich bohaterem dnia jest p. Gambetta. 7000 imiennie zaproszonych obywateli, nie licząc w to licznych tłumów, co gmach zebrania oblegały, zebrało się, aby usłyszeć przyszłego domniemywanego naczelnika kraju, który jeszcze więcéj stał się popularniejszym od chwili, kiedy mu za powtórzone „se soumettre ou se démettre“ na pojutrze nowy wytoczono proces. Mowę Gambetty można na trzy podzielić części: w pierwszéj mówi o p. Grévym, w drugiéj o sobie, swych zasługach i nadziejach, w trzeciéj o bonapartystach i ultramontanach, na ktorych największe i najcięższe wymierza ciosy; cała ta filipika jest tym razem tak mądrze i dowcipnie ułożona, że najzmyślniejszy policyant nie mógł się w niéj dosłyszeć osobistéj obrazy marszałka lub jego rządu; na klerykałów zaś, mianowicie na réunion privée, choćby wobec 7000 ludzi można jeszcze dotychczas mimo okrzyczanych księżych rządów marszałka wymyślać, co ślina do ust przyniesie, a następnie w niepoliczonych tysiącach egzemplarzy gazet od kanału do Śródziemnego morza rozsiewać co się powiedziało. To co pan Gambetta mówi

o panu Grévy, nie bardzo jest ciekawe. Dowiadujemy się, że nad grobem pana Thiersa klika jedynie prawdziwych przyjaciół Francyi wybrała go nominalnym swoim przywódzcą. Daleko ciekawszém jest to, co pan Gambetta mówi o sobie, gdyż tutaj bez ogródki zapowiada on krajowi rychłe swe przyjście do władzy. „Pozwólcie mi, drodzy współobywatele“ mówił p. Gambetta, „wtrącić tutaj krótką parentezę, gdyż nie lubię się szeroko o sobie rozwodzić, — pozwólcie mi powiedzieć, że w codziennych walkach, jakie przebywam, starałem się zawsze pozostać przedstawicielem publicznéj opinii, nie pragnąc bynajmniéj wznieść się ponad mężów, którzy krajowi prawdziwe, choć nie zawsze głośne oddawali przysługi. Mówię to do was, nie troszcząc się bynajmniéj, co o tém sądzić będą przeciwnicy, na których napaści, równie jak na umizgi nigdy nie zwracałem uwagi. Jestem tém, czém jestem, republikanem urodzonym, co powtarzam tém chętniéj, że to wrogów moich gniewa i drażni. . . . Chciałbym widzieć przez kilka godzin na miejscu mém pracujących tych, którzy mnie piętnują mianem próżniaka i rozpustnika; natenczas możnaby ocenić, co warta owa inteligencya i owe siły pracy.“ — Za trudy i prace swoje, niesione Francyi w ofierze, żąda pan Gambetta na pierwszém miejscu skromnego tylko tytułu natchnionego sługi demokracyi, co się zaś władzy tyczy, to komuż ona, (mówi daléj) ma się dostać w udziale, jeśli nie temu, co pracą i usługami, oddanemi dobréj sprawie, najwięcéj na nią zasłużył, ergo, zważywszy, co się wyżéj powiedziało, **mnie.** — „Zanim ją osięgnę, pragnę na nią zasłużyć, i otrzymam ją z pewnością od mych współobywateli, gdy się jéj godnym okażę.“ — Tak zapewniwszy słuchaczów, że w obecnéj chwili nie sięgnie jeszcze po godność prezydenta, wzywa przeciwników, aby przestali twierdzić, jakoby obecnie toczyła się walka o władzę pomiędzy nim a marszałkiem.

W następnéj części mowy swéj zwraca się Gambetta przeciw bonapartystom i klerykałom, głównie godząc w ostatnich. Nigdy jeszcze, zdaniem mówcy, nie znalazł bonapartyzm gorliwszego popleczника, jak w obecnym rządzie, który sprawców zbrodniczego zamachu z 2 grudnia wybrał na patentowanych obrońców republiki. „Fraszki jednakże bonapartyści, prawi daléj ex-dyktator. Znam tylko jedno niebezpieczeństwo, zdolne wstrząsnąć moim krajem, znam tylko jedno niebezpieczeństwo, z którego wyjść możemy z nieuszczuplonym honorem, ale nie bez strat terytoryalnych: jest to niebezpieczeństwo, któregobym Francyi przedewszystkiém chciał oszczędzić — jest to niebezpieczeństwo ultramontańskiéj polityki, która sprawia, że prostytuując religią, używają jéj za bezpieczną osłonę i tysiące ajentów szaréj, czarnéj i żółtéj barwy na zwalczenie świeckiéj władzy nasyłają.“ — Tutaj mówca wpada na ulubiony swój temat o rozpanoszeniu się duchowieństwa w szkołach i w jaskrawych kolorach kreśli działanie jego od szkółki elementarnéj aż do wszechnic katolickich. Wszystko to, kończy Gambetta, zmierza do wyparcia uprawnionych wpływów świeckiego żywiołu, do poddania Francyi pod jarzmo nieomylnego Papieztwa, a wyprawa ta podjęta przeciwko inteligencyi naszego narodu, jest rzuceniem rękawicy inteligencyi całéj Europy. — Wypowiedziawszy w końcu nadzieję pewnego zwycięstwa nad ohydnym przeciwnikiem, wzywa kraj cały, aby ku ogólnemu podziwowi Europy zgnębił zwyciężonego i położył koniec zgubnemu wpływowi ludzi, co kraj na fałszywe prowadzą drogi.

Wobec wspólności celów, jaka radykałów łączy z narodowym liberalizmem niemieckim, nie zadziwia nas bynajmniéj poklask i zadowolenie, z jakiém dziennikarstwo niemieckie jego program wyborczy i jego ostatnią mowę przyjmuje. Francya z Gambettą na czele, wypędzająca Jezuitów rugująca ze wszystkich szkół wpływ duchowieństwa, znosząca jednę uchwałę Izby deputowanych, kilkudziesięcioletnim trudem zdobyte wszechnice katolickie, Francya stawiająca zwycięzką stopę na kark powalonego klerykalizmu, czyż może być coś więcéj ponętnego dla Niemców wszelkich liberalnych odcieni? Taki mąż stanu, jak Gambetta ma dla nich ogromnie wiele powabu; zaciekłość, z jaką występuje przeciw kościołowi, konserwatystom, każe im zapomnieć o jego dyktatorskiéj czynności z roku 1871, każe im zapomnieć, że Gambetta przed kilku laty najzaciętszym był nieprzyjacielem Niemiec. Nie mogą sobie wszelako zataić, że eksdyktator zbyt gorąco rwie się do walki, że dawne jego nawyknienia trybuna zbytecznie go naprzód popychają, i że to gorączkowe działanie przywódzcy republikanów nie wiele robi wrażenia obok zimnéj rozwagi i pewnéj obojętności ludu. Gambetta zdaje się lepiéj od Niemców widzi, że lud francuzki zaczyna wchodzić w siebie, i rozsądzać pomiędzy radykalizmem a rządem konserwatywnym, i ta to właśnie rozwaga ludu pobudza go do szalonych kroków, do narażania się na konflikt z prawem karném. Czy te ostatnie jego wysilenia zdołają przechylić szalę zwycięztwa na stronę radykalizmu, czy z taką effronteryą głoszone przepowiednie się sprawdzą, o tém dowiemy się z niedalekich już wyborów.

TELEGRAMY.

Gibraltar, 10 października. Niemiecka eskadra pancerna odpłynęła dziś o godzinie 6téj wieczorem do Plymouth. Aviso „Falke“ wyruszy za nią.

Malta, 10 października. Niemieckie korwety „Hertha“ i „Gazelle“ odpłynęły do Smyrny. Jutro wyruszy za niemi łódź kanonierska „Albatross.“

Kalkuta, 11 października. Podług odebranych tu wiadomości, żniwo jest dobre i znacznie się polepszyło. Deszcz ogólny odwrócił niebezpieczeństwo głodu w Indyach północnych; również i położenie finansowe się polepszyło.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 11 października. Muktar basza telegrafuje: Gros armii moskiewskiéj po bitwach dnia 2, 3 i 4 bm. cofnęło się na wzgórza Kabak; Turcy rozbili obóz pod Kawadjadagh. Wywiązała się następnie kilkogodzinna bitwa, któréj rezultat dotąd niewiadomy. — Nadto donoszą oficyalnie: komunikacya między Plewną a Orhanią zupełnie przywrócona; udało się także liczne ładunki i dowozy wprowadzić do Plewny. — W pobliżu Sylistryi i Osmanbazaru miały miejsce pomyślne potyczki.

Bukareszt, 11 października. Romanul donosi, iż wielka liczba Węgrów wtargnęła do Małéj Wołoszczyzny na północ od Baja de Bama. Jenerał Karulamb, uwiadomiony o tém, zarządził stósowne środki.

Wiesbaden, 12 października. Podług doniesienia Rhein Cour. wybuchła zarara bydła w Geisenheim.

Wiedeń, 11 października. Telegram Pressy z Sistowy: Wedle raportów straży przednich armii carewicza, Sulejman odbywa wciąż przeglądy wojsk tureckich. Przez Warnę nadszedł znaczny transport prowiantowy. W Sistowie i Tirnowie gromadzą Moskale wielkie zapasy zimowe, zboże i siano.

Berlin, 12 października. National Zeitung pisze: Wiadomo, że pan minister spraw wewnętrznych, spowodowany rzeczywiście złym stanem zdrowia, przedstawił ks. Bismarckowi życzenie, usunięcia się z urzędu. Ks. Bismarck poradził hrabiemu Eulenburg, udać się w téj sprawie do cesarza. Dowiadujemy się dziś, że pan minister oficyalnie przedłożył cesarzowi prośbę o dymisyą.

Bukareszt, 11 października. Kapitan Hauchmann, podający się za Prusaka, który otrzymał pozwolenie pobytu przy armii moskiewskiéj, został wydalony z Rumunii za granicę za to, że dostarczał wiedeńskiéj Neue Fr. Presse korespondencyi, obrażających Rosyą i zdradzających stósunki wojskowe.

Paryż, 12 października. Manifest Mac Mahona brzmi: Francuzi! zabieracie się przystąpić do wyborów. Gwałtowne występowanie opozycyi rozwiało wszelkie iluzye; żadne oszczerstwo nie może na przyszłość fałszować prawdy, że konstytucya republikańska nie znajduje się w niebezpieczeństwie. Jakkolwiek rząd religią bardzo szanuje, to jednakże nie jest on posłusznym — jak twierdzą — wpływom klerykalnym. Nicby go nie skłoniło do polityki — któraby pokój na szwank narazić mogła. Nie zagraża wam powrót do nadużyć przeszłości. Jest to raczéj walka pomiędzy porządkiem a nieporządkiem. Wypowiedziałem już, żebyście kraj przez nieprzyjazne wybory rzucili w niepewną przyszłość przesileń i konflktów. A wy chcecie przecież pokoju, który tak na wewnątrz, jak na zewnątrz jest zapewniony. Wy pragniecie zgodnie z władzą publiczną zabezpieczenia pracy i interesów. Głosować zatém będziecie na kandydatów, których waszemu wolnemu wyborowi polecam. Godzina wybiła. Przystąpcie bez obawy do urny wyborczéj, usłuchajcie mego wezwania, mnie, który jestem postawiony przez konstytucyą na posterunku, jaki opuszczać wzbrania mi obowiązek, gdyż jestem odpowiedzialny za utrzymanie porządku i pokoju.

Paryż, 12 października. Manifest biur lewicy senatu napomina wyborców, ażeby nie wierzyli tym, którzy twierdzą, że instytucye republikie nie są na szwank wystawione i że ministerstwo nie jest posłuszne wpływom klerykalnym. Manifest zeręcza, że wszyscy urzędowi kandydaci są nieprzyjaciołmi rządów republikańskich, i wzywa wyborców do zaprotestowania przeciwko postępowaniu rządu przez ponowny wybór 363 republikanów.

Carogród, 11 października. Mehemed Ali i Achmed Ejub przybyli tu i uczestniczyli w radzie wojennéj. — Muktar basza donosi pod dniem 10 b. m.: Wczoraj znaczne siły moskiewskie z 60 działami usiłowały znieść nasz korpus obserwacyjny Chewketa baszy pod Kozkan, podczas gdy wojska tureckie koncentrujące się Mrojadagh. Wysłany przeciw Moskalom korpus Reszyda baszy stoczył 5 godzinną walkę pomiędzy Kozkan a Hadudli. Moskale cofnęli się pod osłoną zmroku. Wojska tureckie biwakowały częścią na blacu boju. Turcy dokonali następnie skoncentrowania sił bez przeszkody. Straty moskiewskie wynoszą 1200 ludzi, straty tureckie jeszcze nie znane.

Londyn, 12 października. Salisbury, w drugiéj mowie powiedzianéj w Bradford o polityce w sprawie wschodniéj, wyjaśniał powody, dla których rząd pozostał neutralnym, i wyraził zdanie, że wojna nie skończy się, dopóki jedna lub druga ze stron wojujących nie odniesie wielkiego zwycięztwa. Nie zrywając neutralnoóci, Anglia może obecnie udzielać tylko rad przyjacielskich.

Paryż, 12 października. Journal officiel publikuje okólnik ministra sprawiedliwości do jeneralnych prokuratorów, aby ścigali surowo manewry wyborcze, zasadzające się na rozszerzaniu pogłosek o rzekomych rokowaniach i przymierzach pomiędzy obcemi mocarstwami z powodu możliwego rezultatu nowych wyborów Izby deputowanych.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs- und Staats-Anzeiger zamieszcza cały szereg nazwisk wojskowych z XIV. korpusu armii, który przy sposobności rewii wielkiéj tegoż korpusu przez cesarza udekorowanymi zostali.

* **Teatr.** Wczoraj grano po raz pierwszy „komedyą“, zaleconą do grania przez komisyą konkursową krakowską, p. t. Trzy Flory. Musimy z góry wyznać, że spodziewaliśmy się, z powodu owego „zalecenia“, ujrzeć sztukę przynajmniéj względnie dobrą, atoli srodześmy się rozczarowali.

Utwór to bowiem mniéj niż mierny. Treść jego cała zasadza się na tém, że są tam dwie panny Flory (!), w jednéj z których kocha się młody „asesor“, obdarzony, jak na prawnika, djabelnie słabą głową, skutkiem czego na jakiémś weselu bierze jednę Florę za drugą i oświadcza się „po pijanemu“ nie kochance, lecz owéj drugiéj jéj imienniczce. Ztąd rozgaryasz powstaje, naturalnie, wielki, z którego bohaterowie i bohaterki nie mogą się przez pięć aktów żadną miarą wydobyć, chociaż widzowi cała intryga zaraz w drugim akcie staje jasno rozwiązaną. Autorka wikła ją następnie listami, których w sztuce jest co niemiara i dzięki którym wszyscy schodzą się w końcu na jakimś placu publicznym, aby w tém oryginalnie wybranem miejscu wyjaśnić sobie całe nieporozumienie i pobłogosławić dwie młode pary. Jedna Flora dostaje swego asesora, który się po pijanemu omylił w oświadczynach, druga aptekarza, którego rodzice jéj pierwszy raz widzą i jakoś pochopnie biorą się do błogosławieństwa, chociaż — nawiasem powiedziawszy — ojciec drugiéj Flory, pan Ukrop żywi straszną antypatyą do wszystkich aptekarzy. Dla objaśnienia tytułu, dodać należy, że trzecią Florą jest „kamienna osoba“, — posąg na owym placu, czy parku, od którego miejsce bierze swą nazwę. Treść sama, jak widzimy uboga, intryga przeprowadzona miejscami w sposób naciągnięty a miejscami zupełnie niejasno. Tak np. nie umiemy sobie zdać sprawy, zkąd się wzięli państwo Trzcińscy, rodzice pierwszéj Flory na owéj powszechnéj schadzce, przyprowadzając z sobą córkę, jakby dla dobicia targu na rynku. Całe zawikłanie ogranicza się na sztucznie naciągniętych pomyłkach, ustawicznych qui pro quo, przejmowaniu listów itp. Słowem związku i konsekwencyi niedopatrzeć się, a tém mniéj jakiéjś myśli przewodniéj, czy sensu moralnego. Właściwie więc nie jest to komedya, lecz farsa, któréj największą zaletą, że przynajmniéj jest, mimo pięciu aktów, niedługa. Nie brak w niéj konceptów, tu i owdzie dość nawet udatnych, lecz przeważnie płaskich i niesmacznych; humoru prawdziwego nic.

Charaktery pojedyńczych postaci, acz dość mierne, przenoszą o całe niebo osnowę sztuki. Są tam niektóre rysy wcale udatne, n. p. księgarz Ukrop, którego pan Podwyszyński wyborną grą uczynił nader zajmującym. Macocha, p. Trzcińska, jest także nieźle nakreśloną, przedstawiła ją zaś panna Gajewska dosyć zadowalająco. Inne postacie są blade, a już monstrualną karykaturą jest służący asesora, który przez cały ciąg sztuki prawi niestworzone androny i częstuje kułakami i miotłą odwiedzających jego pana. Osoba to zupełnie nawet w osnowie utworu nie potrzebna, chyba dla płaskich galeryjnych efektów, których pan Szymborski grubo zażywał. Egzemplarz taki chyba z Ameryki, z Chicago sprowadzony, gdzie się narodziła komedya pani Samolińskiéj, bo w Warszawie, gdzie rzecz się dzieje, coś podobnego z pewnością się nie znajdzie. — Z tém wszystkiém sztuka bawiła dosyć publiczność, zwłaszcza akt drugi i trzeci, koncentrujące w sobie wszystkie możliwe dodatnie strony utworu. Gdyby autorka, zamiast rozwałkowywać rzecz na 5 aktów, była ją ograniczyła na dwuaktową komedyjkę, do czego treść zupełnie się nadaje, byłaby może pomyślniejszy osiągnęła rezultat. Co do gry artystów, wypada nam jeszcze dodać, że wszystkie role kobiece wypadły nieźle, a panna Lamurska, jako jedna z Flor, przedstawiła nam się tym razem wcale korzystnie. Młoda ta artystka ma talent, który przy pracy zapewnić jéj może przyszłość na scenie. Z ról męskich, oprócz p. Podwyszyńskiego także pan Siedlecki był dobrym ojcem i mężem zadowolonym z swéj pozycyi pod pantoflem drugiéj żony. Natomiast obydwaj amanci, pp. Roman i Czarnecki pozostali zupełnie w tyle. P. Roman, który ma być przez cały prawie ciąg sztuki zgryzionym, skłopotanym owym fatalnym wypadkiem, wyglądał raczéj jak student, zmatrwiony ojcowską naganą; panu Czarneckiemu zaś radzimy na dziś tylko, aby się lepiéj uczył roli i wymawiania wyrazów.

* **Walne Zebranie** Towarzystwa Przemysłowego, jak to odnośny ogłasza inserat, odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 14go października r. b. wieczorem o godzinie 8éj w własnym lokalu.

* **Na klinikę** dla ubogich p. dra Wicherkiewicza: Z przeniesienia 23 mrk. H. G. z Gniezna 10 marek. Razem 33 mrk.

* **W trzecim artykule** o „nie ultramontańskich przeciwnikach walki kulturnéj“ podnosi Posener Ztg., że historya wykazuje trzy główne formy stósunku państwa do Kościoła, mianowicie podporządkowanie Kościoła pod państwo, jakie jeszcze dziś w Rosyi istnieje a i w Kościele katolickim aż do czasów Innocentego III. często się zdarzało; panowanie rzymskiego papiestwa nad państwem, które w wiekach średnich zmusiło cesarza do odprawiania pokuty w Canossie; nowoczesny system rozdziału państwa od Kościoła. Z systemem tym, na który się Posener Ztg. jak najzupełniéj zgadza, łączą radykaliści zwykle żądanie przyjęcia północno-amerykańskiego szematu i zaprowadzenia go bez zmiany do państw europejskich, co podług Posener Ztg., całkiém jest niestósownem. „Rozdział państwa i Kościoła“ — mówi przytoczony dziennik daléj — „może rezmaicie się ukształcić i przyjąć formę, którąby odpowiadała tak historycznie utrwalonym stósunkom, jak i wymaganiom czasu. Ze strony negatywnéj będzie rozdział Kościoła od państwa musiał być ten sam: Kościół nie powinien w żaden urzędowy sposób wywierać wpływu na życie państwowe, czyli — chcąc się zrozumialéj wyrazić: — państwo nie powinno (Porównaj artykuł 12 konstytucyi pruskiéj) zależném czynić używanie obywatelskich i państwowych praw od wyznania religijnego, tak samo nie wolno państwu udzielać duchownym przywilejów, zwłaszcza przywileju wykonywania praw urzędników państwowych. Żądania te jeszcze wybitniéj wyraża jeden wyraz: bezkonfesyjne państwo.“ To jednakże nie określa jeszcze całkiém praktycznie stanowiska państwa do Kościoła. Ogólnie przyznawaném bywa, że państwo udzielać powinno osłony stowarzyszeniom religijnym. Konstytucya Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki stawia w zasadzie Kościół na jednéj stopie z każdém stowarzyszeniem handlowém lub akcyjném; w rzeczywistości jednakże stósunek ten nieco inaczéj się ukształtował i to też jest rzeczą bardzo uaturalną, „ponieważ właśnie Kościół, a przedewszystkiém Kościół papieski tak szczególny posiada charakter, że państwo żadnym zakazem sprowadzić nie może zupełnego rozdziału. W dążności swéj zdobycia całego towarzystwa. Kościół starać się będzie zawsze pozyskać wpływ na państwo, a jeżeli ono pozwoli hierarchii dowolnie rządzić, natenczsa dostanie się w zależność kościelną.“ Do podobnego rezultatu doszła już Belgia, gdzie w roku 1830 wprowadzoño rozdział państwa i Kościoła, podług szablony amerykanskiéj. Z oświadczeń tych skorzystała Badenia i Wyrtembergia, przyjmując negatywną stronę zasady téj do swych ustaw państwowych, lecz zabezpieczając się zarazem, ażeby zobopólne stósunki Kościoła do państwa samodzielności państwa na szwank nie wystawiły. Pruskie prawodawstwo majowe zajmowało się głównie stworzeniem systemu środków odpornych, podczas kiedy na rozdział Kościoła od państwa niechętnie rząd przystawał. „Można nad tém ubolewać — kończy Posener Ztg., lecz to, co się rzeczywiście osięgło, oznacza stanowczy postęp.“ Dowodów na te twierdzenie chce dostarczyć Posener Ztg. w przyszłym numerze.

* **W tutejszém stowarzyszeniu wyborczém** (niemieckiém) ma mieć w tych dniach radzca sprawiedliwości i poseł z miasta Poznania do pruskiéj Izby poselskiéj, p. Pilet, prelekcyą polityczną.

* **Jeneralna dyrekcya Ziemstwa** donosi w obwieszczeniu swém z dnia 9 b. m., że półroczną prowizyą od listów zastawnych za termin Bożego Narodzenia 1877 płacić należy od dnia 12 grudnia r. b. począwszy aż do dnia 31 tegoż miesiąca w jeneralnéj kasie Ziemstwa w dniach powszednich przed południem od godziny 8 do 12. Prowizya ta wszakże i przed owym terminem wpłaconą być może.

* **Wskutek napadu kurczów,** upadł onegdaj po południu pewien robotnik na Nowéj ulicy na ziemię, przyczém się tak pokaleczył, że odnieść go było trzeba do lazaretu miejskiego.

* **O wzywanie do udziału** w fałszowaniu pieniędzy stawał onegdaj kupiec Desonnay, współwłaściciel jednego z tutejszych młynów, przed wydziałem kryminalnym poznańskiego sądu powiatowego. Oskarżony zawezwał, jak to swego czasu donosiliśmy, pewnego fotografa z Górnego Szląska do Poznania, dodając, że ma dla niego pracę, która wielkiéj zręczności wymaga. Litograf, który się domyślał, jakiego rodzaju ta robota być ma, stawił się wprawdzie na wezwanie, lecz niebawem skomunikował się z tutejszą władzą policyjną, tak że konferencyi, mianéj w hotelu pomiędzy oskarżonym a litografem, przysłuchiwali się ukryci w sąsiednim pokoju urzędnicy policyjni i dowiedzieli się, że obżałowany wzywał litografa do wyrabiania fałszywych pieniędzy papierowych, w skutek czego kupca Desonnay aresztowano. W terminie audyencyjnym skazano obżałowanego za wzywanie do popełnienia zbrodni na sześciomiesięczne więzienie. Tymczasowe uwolnienie go z więzienia nastąpić jedynie może za złożeniem 15,000 m. kaucyi.

* **Z polecenia stanowo-powiatowéj komisyi** budowy żwirówek ogłasza radzca ziemiański powiatu poznańskiego submisyą na dostawę materyałów do budowy żwirówek z Buku do Stęszewa i z Eichkrug na Modrze, Wrączyn i Zaparczyn do żwirówki prowincyonalnéj z Poznania do Wrocławia. Odnośne oferty składać należy do 20 b. m. w lokalu urzędowym tutejszéj król. landratury, gdzie i warunki przejrzane być mogą.

* **Na liniach stowarzyszenia górnoszlązkich** kolei żelaznych, do Poznania dochodzących, zajdą następujące zmiany od dnia 15 b. m.: Na przestrzeni z Krzyża do Poznania przychodzić będzie pociąg mięszany, zamiast jak dotąd o godz. 8 min. 10 zrana, o godzinie 8 min. 2, i pociąg mięszany wieczorny, zamiast o godz. 9 min. 33, o godz. 9 min. 36; z Poznania odchodzić będzie: pociąg mięszany, zamiast jak dotąd o godz. 5 min. 37, o godz. 5 min. 40 zrana, a wieczorny pociąg mięszany, zamiast o godz. 6 min. 45, o godz. 6 minut 21. — Na przestrzeni z Wrocławia do Poznania przybywać będzie pociąg osobowy do Poznania, zamiast jak dotąd o godz. 5 min. 33, o godz. 5 min. 23 po południu; z Poznania zaś wychodzić będzie pociąg osobowy, zamiast o g. 4 m. 47, o g. 4 m. 52 zrana. — Na przestrzeni z Bydgoszczy do Poznania nie zajdą żadne zmiany pod względem przychodzenia i odchodzenia pociągów z Poznania. — Znacznie zmniejszoną zostanie na powyżéj wymienionych kolejach od dnia 15 b. m. liczba pociągów z wagonami IV klasy. Dotąd było z 24 pociągów, które tu codziennie przychodzą i odchodzą, 22 z IV klasą, a tylko 2 bez niéj; od 15 zaś października tylko do 16 pociągów dołączane będą wagony z czwartą klasą.

* **Właściciel dóbr p. Błociszewski** z Przecławia, w powiecie obornickim, wybudował na terytoryum swém nowy folwark i nazwał go Maryanowo.

* **Magistrat miasta Skwierzyny** wybrał p. Szasteckiego, dotąd przy gimnazyum w Nakle, na nauczyciela przy tamtejszéj wyższéj szkole dla chłopców.

* **P. Schoenfeld,** kandydata wyższego stanu nauczycielskiego, mianowano nauczycielem etatowym przy gimnazyum w Gnieźnie, dokąd przeniesiono także nauczyciela wyższego p. Joerling z Trzemeszna.

* **Dozór kościoła w W. Chrzypsku,** w powiecie międzychodzkim, gdzie się osiedlił p. Rymarowicz jako proboszcz rządowy, przesłał Posener Ztg. następujące oświadczenie:

„W sprawozdaniu z Sierakowa z dnia 10 września r. b. w numerze południowym Pańskiéj Gazety nr. 658 „o urzędowém wprowadzeniu mianowanego przez naczelnego prezesa proboszczem byłego przemenckiego wikaryusza Rymarowicza do W. Chrzypska,“ pojedyńcze szczegóły fałszywie są podane i dla tego prosimy o ich z prawdą zgodne sprostowanie jak następuje:

„Przewodniczący dozoru kościelnego protestował w imieniu całogo dozoru kośc. przeciwko wprowadzeniu duchownego Rymarowicza, na cośmy się wszyscy członkowie dozoru stanowczo zgodzili. Wrażenie przedstawionego proboszcza było nadzwyczaj niekorzystne, prawdą jest, żeśmy wszyscy byli wzruszonymi, lecz nie dla tego, że osierocenie parafii raz ustanie, lecz dla tego, że przez wprowadzenie to jeszcze większe nieszczęście dotknie nas i całą parafią katolicką. Żaden z nas ani nie ucałował ręki wprowadzonemu, ani się też cieszył z tego nieszczęśliwego wprowadzenia; przeciwnie zaprotestowaliśmy nawet przeciwko wydaniu kluczy przez władającego językiem niemieckim kolegę Obst i do wydania ich zmuszonymi jedynie byliśmy przez groźbę, że drzwi od kościoła gwałtem otwartemi zostaną. Opuściliśmy lokal terminu, powodowani skinięciem naszego sumienia, a nie naszego przewodniczącego. Podróż duchownego Rymarowicza z kościoła do pomieszkania właściciela dóbr Schlinke była rzeczywiście bardzo smutną, gdyż ani jedna katolicka dusza nie pojawiła się na pustéj ulicy wiejskiéj, ażeby go powitać.

Członkowie katolickiego dozoru kościelnego
w W. Chrzypsku.
August Obst. Kazimierz Ziółek. Szymon Sławiński. Floryan Ratajczak. Andrzéj Grzesiak.
Wielkie Chrzypsko, 25 września 1877.“

* **Przed sądem przysięgłych w Gnieźnie** toczył się wczoraj, jak to już z doniesienia telegraficznego, w wczorajszym numerze Kuryera Pozn. zamieszczonego, wiadomo, proces przeciwko Wiktoryi Schreemann z Witkowa o otrucie swego męża Wojciecha Schreemann i przeciwko wyrobnikowi Janowi Malewiczowi o namówienie jéj do téj zbrodni. Oskarżona żyła w niedozwolonych stósunkach z oskarżonym i ten ją namówił do zgładzenia ze świata męża, który im stał na przeszkodzie w połączeniu się trwałém ze sobą. Wskutek tego też otruła Schreemann męża swego salmiakiem w lipcu 1877. Oskarżona wyznała ze skruchą wszystko, podczas kiedy Malewicz twierdził, iż jest całkiém niewinnym. Z przebiegu atoli sprawy nabyli przysięgli przekonania i o jego winie a deputacya sądowa skazała tak Scheermann, jak i Malewicza na śmierć. Przy publikacyi wyroku wybuchła skuzana długo tłumioném łkaniem. Sprawa cała toczyła się przy zamkniętych drzwiach.

* **Budowa gmachu gimnazyalnego w Wągrówcu** postąpiła już tak daleko, że na wielkanoc będą mogli uczniowie do niego być przeniesieni. W lokalach nowego gmachu pomieścić się będzie mogło około 500 uczniów, podczas kiedy obecna ich liczba wynosi tylko 184.

* **W Starzynach**, wsi przy Rokietnicy do parafii Kiekrz, należącéj w 19tą niedzielę po Zielonych Swiątkach dnia 30 z. m. obchodzili małżonkowie, Antoni i Franciszka Nowaki, w obecności licznie zgromadzonego ludu wiernego na odpust poświęcenia kościoła w Kiekrzu, rzadką uroczystość złotego wesela. Oprócz błogosławieństwa kościelnego z ceremoniami i przemówienia stósownego od stopni ółtarza do jubilatów — co oczywiście wielkie zrobiło wrażenie na wiernych — odbierali jubilaci od dzieci, wnuków, prawnuków, przyjaciół i sąsiadów życzenia, a szczególnie łaski i błogosławieństwa Boga, od czego zawisło dobre powodzenie każdego i na tym i na drugim świecie.

* **W sprawie śledztwa** o rzucenie ekskomuniki na p. Kolanego zamieszcza Gaz. Tor. w wczorajszym numerze co następuje:

Do Gniewkowa, gdzie o publikowaniu ekskomuniki w tamtejszym kościele parafialnym w niedzielę dowiedziała się policya w poniedziałek dopiero, zjechała komisya śledcza wczoraj. Składali ją pp. Büttner i Cleinow z Poznania i oni też w ciągu dnia przesłuchiwali rozmaite osoby i zdejmowali z zeznań protokóły. Nad wieczorem zamierzali odjechać, gdy w tém przybył jakiś urzędnik landratury i cofnął ich z drogi. Zanocowano więc, aby zapewne dziś w czwartek prowadzić rzecz swoję daléj. Chodzi im podobno szczególniéj o egzemplarz ekskomuniki, który ogłaszający w kościele przylepił do ambony i pozostawił, a o którym nie wiadomo, gdzie się podział. Publikujący ekskomunikę w Mogilnie nie był tą samą osobą, która to uczyniła w Gniewkowie, gdyż prawie o jednéj godzinie w obu miejscach się to stało.

* **Miasto Kraśnik** w gubernii Lubelskiéj uległo ponownie pożarowi. Spaliło się 70 domów. Straty obliczają aż na 170,000 rs.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 13 października, Edwarda kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 22. Zachód o godzinie 5 minut 10.

Długość dnia 10 godzin 48 minut.

Wypadki historyczne. 1282 Zniesienie Jadźwingów między Narwią i Niemnem. — 1767 Poseł moskiewski porywa z sejmu i uwozi w głąb Moskwy protestujących senatorów.

(aw) **Inowrocław,** 9 października. (Aresztowanie. — Ogień. — Nieszczęścia.) W dniu 26 m. z. przytrzymano w okolicy Markowie jakiegoś Kenszyńskiego, mocno podejrzanego o popełnienie znanego morderstwa na osobie Schütza, handlarza bydła. K. miał zamiar właśnie pędzić bydło na dworzec tutejszy, gdy wpadł w ręce żandarma. Przyprowadzonego tu dotąd na dworzec, okuto w ciężkie kajdany, i pod konwojem dwóch żandarmów odesłano do Torunia. K., jak powiadają, jest rzeźnikiem i miał pozostawać aż do chwili aresztowania swego jako czeladnik u jednego z bydgoskich rzeźników w obowiązkach.

W nocy z dnia 27 na 28 z. m. wybuchł w Małych Jeziorach ogień u właściciela Grzepińskiego, a że wtenczas wiał właśnie wiatr dość silny, dosięgły płomienie i zabudowań sąsiedzkich sołtysa Nowaka. Obadwa gospodarstwa stały się pastwą płomieni. U Nowaka spaliło się nadto prócz domu i zabudowań gospodarczych wraz z dwoma stodołami i zboże, którém te stodoły były zapełnione; również zgorzała temuż równocześnie znaczna ilość torfu. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd nie wypośrodkowano

Dnia 1 b. m. we wsi Gocanowie, tuż nad Gopłem leżącéj, tak nieostrożnie obchodził się parobek przy smarowaniu młockarni, że maszyna wszystkie mu palce u prawéj ręki urwała. Nazajutrz przejechał na żwirowcu pakoskiéj wóz żonę pewnego robotnika i znacznie téjże uszkodził lewą nogę i ramię lewe: pomoc lekarska okazała się niezbędną.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabia Miączyński z Pawłowa, Moszczeński z Pigłowic, hr. Mycielski z Siedmiorogowa, Dukiet z familią z Wojcina, Wendt z Pawłowa, Snanecki z Słabomirza, ks. prob. Weychan z Środy, Toboll z Piły.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. prob. Mrówczyński z Długiéj Gośliny, Bardzki z Kłonów, Korytkowski z Zielenca, Szczodrowski z Buku, Perkowski z Kongresówki, Wolczewski z Torunia, Budziszewski z Żórawieńca, Eichler z Iławy, Piński z Iwna, Żmijewski, Dzierzkowski i Krępski z Prus Zachodnich.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 12 pazdziernika 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —,— wrzesień —, jesień, —, wrzes.-paźdz., —, paźdz.-listop. —, list.-grudzień —, grudz.-styczeń —, marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00000 litr., cena wypowiedziana 47,80 na Lipiec — sierpień —, wrzesień —, październik 47,80—, list. 47,20 grudz. 47,20 styczeń 47,70 luty 48,30 Marzec 49,20 kwiecień-maj 49.80 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,80 marek.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 12 października 1877.

		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	70	9	70	8	60
Zyto	= =	7	15	6	75	6	50
Jęczmień	= =	8	25	7	65	7	10
Owies stary	= =	7	70	7	20	7	—
Owies nowy	= =	6	50	6	20	5	75
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	30	1	20	1	10
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 11 października.

Żyto: (za 2000 funt.), stale, wypowiedz. — cent na upł. wypow. —— paźdz. 135 żąd., 134 płc., paźdz.-listopad 131,50 płc., —— żąd. list.-grudzień 131— płc., grudz.-styczeń ——, kwiec.-maj 136,50 żąd.

Pszenica: 202 żąd., październik-listop. 202 żąd. — płc. kwiecień-maj —,—

Owies 121,— płc., paźdz.-listopad 120,50 płc., list.-grudz. 122,— żąd. — płc., kwiecień-maj 130,— płc., — żąd. wyp. — cent.

Olej rzepiowy: niezm., wypowiedz. —,— cent w miejscu 75,50 żąd., paźdz. 73,— żąd., paźdz.-listopad 72,50 żąd. listop.-grudz. 72,50 żąd., kwiec.-maj 71.50 żąd.

Okowita: słabiéj, wypow. —— litr., w miejscu — żąd. — pł., październik 49,50 żąd. 49,60 płc., paźdz.-listopad 49,20 płc., —,— żąd., listopad-grudzień 49 żąd., kwiec.-maj 50,50 żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 11 października 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	ś	ciężki najniż. M	ś	średni najwyż. M	ś	średni najniż. M	ś	lekki towar najwyż. M	ś	lekki towar najniż. M	ś
Pszenica biała nowa	20	80	20	60	21	60	21	10	20	10	18	80
„ żółta „	19	90	19	70	20	60	20	40	19	40	18	60
Zyto nowe	15	30	14	30	13	50	13	10	12	80	12	20
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	16	10	15	40	14	90	14	40	14	10	13	30
Owies stary	14	40	14	30	13	90	13	50	13	10	12	20
„ nowy	12	70	12	30	12	—	11	50	11	10	10	70
Groch	16	40	16	10	15	30	14	50	14	—	13	30

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane . . 100 kilogr.	27	—	25	—	22	—
Rzep zimowy . . = =	31	75	29	25	26	50
Rzepik zimowy . . = =	30	75	28	25	25	-
Rzepik latowy . . = =	30	75	27	—	24	—
Lnica . . . . = =	27	—	24	—	21	—

Ceny wypowiedziane na 12 październ.: żyto 135,— mrk pszenica 202— m., jęczmień — m., owies 121,— mrk. rzep — m., oléj rzepiowy 73,— m., okowita 49,60 marek

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit., 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 6,80—7,20.

Łubin niżéj, żółty 9.70—10,30—11,80 mrk., nieb 9,60—10,20—10,70 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,50—2,90 m. za 50 kil.

Słoma 21,75—23,50 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 l najl. 3 m., pośled. 2,40—2,50, za szefel (75 funt.) m 1,50 m.; pośled. 1,10—1,20 m., za litr 0,03—0,05 m.

Mąka stale, za 100 kil. Pszenna 31,00—32,50 Rżanna piękna 23.50—24,50 marek. Rżanna średnia 2 —23,50 marek. Osucie rżanne 9—10.50 marek Os pszenne 8,50—9,5 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 11 października 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo
Październik 224 50
Kwiecień-maj 208,59
Zyto spok.
Paźdz.-listop. 138,50
List.-grudz. 141.—
Kwiecień-maj 145.—
Oléj rzep. spok.
Październik 74.—
Kwiec.-maj 72,70
Okowita słabo
w miejscu 51,20
Pazdziernik 51.10
List.-grudzień 49,80
Kwiec.-maj 52,10
Owies —,—
Paźdz.-listop. 141,—
-,—
Wypow. żyta 16
Wypow. okow. 10,6

Kapitały

Galicyany	103
Pr. pap. państ.	93
Poz. 4% list. z.	94
Poz. list. ren.	94
Austr. los 1860	103
Włochy	—
Amerykany	99
Turki	—
7½% Rumuń.	13
Pol. lik. l. zast.	52
Rosyj. bknot.	191
Srob. rat. aust.	55
Aus. akc. kred.	338
Koléj Państw	448
Lombardy	117

Szczecin, dnia 11 października 1877. (Kursa końcow

Pszenica słabo
Październik 219.50
Paźdz-list. 214.50
Kwiec-maj 210.—
Zyto niezm.
Wrzesień 136,50
Wrześ-paźdz. 137,50
kwieć-maj 141,50
Oléj rzep. słabo
Pazdz. 73.50
Paźdz.-listop. 73,—
Kwiecień-maj 72,—
Okowita bez in.
w miejscu 49
Paźdz. 49.
Paźdz.-listop. 48
Kwiec.-maj 51.
Owies —
Kwiecień-maj 144
Petroleum
Październik 14

Berlin, 11 pazdziernika 1877. (Kursakończowe.)

March. Pozn. koléj	12 50
Prioritety	67 25
Kol. Mind. koléj	89 90
Reńska. koléj	106 40
Górnoszląska	123 25
Austr. półn.-wsch. k.	187 —
Koléj Rudolfa	47 —
Austr. banknoty	170 25
Austr. renta złota.	62 75
Ros. Ang. poż. 1871	74 25
-- poż, prem. 1866.	118 —
Węg. 9% asyg. skar.	92 50
L. z. ros. ziem. ks.	72
Pols. 5% listy zast.	58
Pozn. bank prowinc.	104
Kwilecki Potocki	60
Pozn. sprit. akc.	43
Bank rzeszy n.	156
Diskont. udziały.	106
Szląsk. stow. bank.	83
Centralb. f. Industr.	6
Laurahütte zast.	72
Pozn. 4% listy	94
Pozn. renta	—

Walne Zebranie
Towarz. Przemysłowego

odbędzie się w przyszłą **niedzielę dnia 14 października rb.** wieczorem o godzinie ósméj w lokalu własnym, na które szanownych członków uprzejmie zaprasza (1809)

Dyrekcya.

Karlsbadzkie
rękawiczki

„Glacés“ na 3 guziki w wszelkich kolorash i w największym doborze poleca (1817)

S. Tucholski następ.

Nakładem księgarni **N. Kamieńskiego i Spółki** w Poznaniu (Bazar) wyszły:

Fotografie Gietrzwałdu

słynącego cudownem objawieniem się Naj. Panny,

w formacie zwyczajuym (wizytowym) a 50 fen. sztuka w formacie większym (gabinetowym) a 1 markę sztuka. Fotografie zdjęte w rzeczywistości i pięknie wykonane. Kto naraz nabywa 1 tuzin lub więcej, oblicza się sztuka w formacie zwyczajnym a 35 fen. od 30 sztuk a 30 fen. sztuka, w formacie większym tuzin i więcej a sztuka 75 fen. od 20 sztuk a sztuka 65 fen. Pojedyńczo na prowincyą rozsyłamy przy nadesłaniu pieniędzy w kopercie jako list franko. (1805)

Dnia 16 października br. rozpoczyna się
kurs nauk

w mojéj wyższéj szkone żeńskiéj. Dnia 15 egzamin nowoprzybyłych uczennic. (1876

A. Estkowska

w Poznaniu, ul. Ogrodowa 13.

Prawdziwą chińską
herbatę czarną
funt po 3, 4 i 5 marek
oraz i wyborowe (1549
prusze czarne
funt po 2 marki tegorocznego zbioru poleca
M. Dziegiecki
w Kościanie.

W wyższéj szkole żeńskiéj — będącéj pod dyrekcyą **prof. dr. Mottego** — rozpocznie się
Kurs nauk 17 października.

Egzamin wstępny nowych uczennic odbędzie się dnia 16 października o 2 po poł. Zgłoszenia do sześciu klas — począwszy od przygotowawczéj przyjmuje (1756)

A. DANYSZ
Plac Wiedeński nr. 2, I piętro.

Dla rólników!

Polecam mego własnego ulepszenia (1632

PAROWNIKI

nie podlegające kontroli rządowéj. Cena o połowę tańsza niż wszystkich innych dotychczasowych.

Na żądanie udzielam bliższego objaśnienia chętnie.

Poznań, Małe Garbary nr. 4.

R. LEPOROWSKI
zakład kotlarski.

Cukiernia i handel win hurtowny
Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek Nr. 6.

Poleca Szanownéj Publiczności swój znaczny skład win czerwonych wprost z Bordeaux sprowadzonych. Są one po większéj części z dobrego roku 1874, butelka od 3 do 8 złp. Kupującym przynajmniéj tuzin butelek oblicza się ceny hurtowne resp. znacznie tańsze. (1287)

Be z kąpieli! Bez zmiany powietrza!

„PULVIS PLANTARII ORIENTALIS“

(przez znakomite powagi urzędownie wypróbowany i uznany)
usuwa będące nawet w najwyższych już stadyach
piersiowe i płucowe choroby.

O frankowane przesłanie zupełnéj historyi choroby uprasza się.

C. F. W. Reige'go

fabryka chemicznych preparatów i poliklinika dla chorujących na piersi i płuca.
Berlin SO., Muskauerstr. 28.

NB. Honararyum za dwutygodniową kuracyą wynosi praenum. 10 marek = 5 flor. wal. austr. = 12 franków. — Pulvis plantarii orientalis dodaje się **bezpłatnie** w potrzebnych ilościach.

Dla niezamożnych — przy urzędownie stwierdzonem świadectwie ubóstwa — **i kuracya bezpłatnie!** Dziękczynne pisma szczęśliwie uzdrowionyc wyłożone!!!

Z fabryki chemicznych preparatów C. F. W. Reige'go w Berlinie otrzymałem dla zdania naukowéj opinii i do chemicznego rozbioru w dobrze zamkniętych kartonach 2 próby proszku z oznaczeniem „Pulvis plantarii orientalis I i II,“ które w mém analityczno-chemicznem laboratoryum podałem osobiście jakościowéj i ilościowéj analizie, przez którą jedynie wartość podobnego preparatu stwierdzoną być może. Do przesyłki téj dołączony był opis postępowania, jakiego użyć należy przy użyciu proszków. Praktyczne próby, które wedle opisu robiłem, dały mi dostteaczny dowód, że podane postępowanie polega na zupełnie naukowych, czysto chemicznych zasadach i doświadczeniach i że pojedyńcze, przytém uskutecznić się mające manipulacye z łatwością przez każdego laika wykonane być mogą.

Chemiczna analiza obu proszków uprawnia mnie do twierdzenia, że przy prawidłowém użyciu otrzymany na ten sposób preparat zdolen jest w wysckim stopniu błonki śluzowe wzmocnić i pobudzić i przy cierpieniach piersi i płuc usunąć lub sprawić ulgę w tych cierpieniach.

Z najzupełniejszego przeto przekonania mogę środek ten jako wyborny środek domowy usilnie polecić.

Wrocław, w październiku 1875.

[L. S.] Dyrektor itd. **dr. TEOBALD WERNER** przysięgły chemik.

Panu C. F. W. Reige'mu w Berlinie.

WPana zawiadamiam uniżenie, że po użyciu przesłanego mi kilkakrotnie Pulvis plantarii orientalis moja głęboko zakorzeniona choroba zupełnie ustała. Płuca moje znajdują się obecnie w najlepszym znowu stanie i składam Panu za to niniejszém najczulsze moje podziękowanie.

W końcu pozwalam sobie jeszcze dodać, że gotów jestem chętnie — w interesie cierpiącéj ludzkości — wyrazić moję wdzięczność i publicznie także. Przezorny dozór Pański nad kuracyą i uzyskane, zadziwiająco skutki zasługują na to, aby się we wszystkich rozgłosiły krajach itd.

Schwedt n. O. podp. **Henryk Wegener.**

Pański niczém nie dościgniony „Pulvis plantarii orientalis“, połączony z nieznaną dotąd pańską metodą leczenia, uleczył mnie szczęśliwie z długoletniéj ciężkiéj choroby piersiowéj. Czego nie dokazały żadne kąpiele, żadne recepty lekarskie, ani też środki domowe, udało się za pomocą pańskiego preparatu chemicznego. Oby wszyscy na piersi chorujący poddali się z zaufaniem pańskiéj kuracyi! Uczuliby się — jak ja — do wiecznéj wdzięczności obowiązani. (1634)

Gotha. Z wdzięcznem poważaniem **Ed. Köhler.**

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza!

Bez kąpieli! Bez zmiany powietrza! Bez zmiany powietrza! Bez kąpieli!

Ruskie kalosz

dla dam, mężczyzn i dzieci w i większym wyborze po cenach u rzająco tanich, poleca (181

S. Tucholski nastę

Niniejszem donoszę szanownéj blicznosci, że z dniem 1 październi otworzyłem nowy (18

Skład mebli

orzechowych i mahoniowych z w snéj pracowni, dobrze odrobionych, jak najtańszych cenach. Przeto upr szam szanowną publiczność o łaska względy mojego przedsiębiorstwa

Walenty Szkaradkiewi
Wielkie Garbary 50.

Polsko-katolicka famili

życzy sobie przyjąć **kilk chłopców,** uczęszczających niższych klas tutejszych wyższ zakładów naukowych, za mier wynagrodzeniem na **stół i sta cyą** przy ścisłym dozorze i p mocy w naukach. Bliższy szczegółów zasięgnąć można **Red. Kuryera.** (177

Przyjmuję (18

uczni na stancyą

z zaręczeniem za dozór i prawdzi rodzicielską opiekę, pod warunka umiarkowanemi. **Katarzyna W końska,** Strzałowa ul. 2, parter.

Ogrodnik bezżenny i dwó **włódarzy** znajdą miejsce w Kr Polskiem. Zgłoszenia przyjmuje ko **Szerek,** Szeroka ul. 1. (18

Meblowany pokó

jest tanio do wynajęcia **zaraz** lub **1 listopada.** (18

Strzałowa ul. 6, I piętr

500 silnych robotników ziemnyc

znajdą przy naszych przedsiębi stwach budowlowych na kolei że znéj Poznańsko-Belgardzkiéj w bliżu Nowego Szczecina (Neustett i Gramenz stałe i korzystne zat dnienie przez zimę. (18

Fr. Langnickel & Sy

Poszukuje się od 1go listop

Panny służącéj,

dokładnéj i doświadczonéj w k wieczyznie. Zaświadczenia w k pii i rekomendacye przesłać leży do **Ujazdu** pod G dziskiem. (17

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu